We Lwowie Wtorek dnia 2. Lipca 1895. Rok XXVIII.

Redakcja i Administracja „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 1. lipca.

Izba poselska rady państwa zajęta jest na razie budżetem, który jest najważniejszem zadaniem prowizorycznego rządu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że izba poselska załatwi się z tem zadaniem, na którem prawicy stronom tak bardzo zależy. Czy jednak, prócz budżetu, parlament będzie w stanie zająć się jeszcze w tej sesji czem innem, na pewne niewiadomo. Według pism niemiecko-liberalnych, izba poselska załatwi jeszcze w sesji letniej reformę procedury cywilnej. Udało się bowiem — według tych źródeł — złamać opór Młodoczechów przeciw natychmiastowemu zajęciu się tą sprawą i długoletnie zamiar wszczęcia jeszcze przed generalną debatą budżetową w repertoar parlamentarny projektu reformy cywilnej i uporania się z nim w dwóch lub trzech posiedzeniach. Mniej pewnemi są w tej mierze informacje pism czeskich. W ostatnim numerze praska *Politik* bynajmniej jeszcze nie jest pewną, czy procedura cywilna wejdzie przed odroczeniem izby na porządek dzienny. Według tego źródła, trzy wielkie kluby byłej koalicji starają się umożliwić załatwienie rzeczonych projektów reformatorskich; chodzi teraz przedewszystkiem o pozyskanie w tym celu opozycji. Młodoczesi w tej mierze jeszcze się nie zdecydowali i nie złożyli także żadnego oświadczenia. Spodziewają się jednakowoż w sferach miarodajnych, że oni szybkiem załatwieniu reformy nie będą stawiali przeszkód, zwłaszcza, że można się w najbliższym czasie spodziewać zniesienia wyjątkowego stanu w Pradze.

Napływające z Macedonji wiadomości są wprawdzie bardzo skąpe i niedokładne, tyle jednak nie można o tem wątpić, że nie chodzi w danym wypadku o podrzędne zjawisko lokalne. Przeciwnie, powszechne panuje przekonanie, że zanosi się na wybuch powstania ogólnego, z dawna przygotowanego. Ruch nie przybrał jeszcze wprawdzie takich rozmiarów, by Turcja energicznem, bezwzględnem postępowaniem nie była w stanie położyć mu kresu; wątpliwa natomiast jest rzecza, czy jej się to uda z lepszym skutkiem, aniżeli onegdaj w Bułgarji i wówczas Turcja była dość silna, by stłumić powstanie w zarodku, ale właśnie jej krwawe zwycięstwo wywołało dopiero całą awanturę. Z nad granicy bułgarsko-macedońskiej donoszą dzisiaj, że nietylko w okręgach nadgranicznych Macedonji, ale także w głębi kraju wybuchły niepokoje, których rozmiary trudno na razie oznaczyć. Stronnictwa w bułgarskich miastach granicznych są zupełnie zgodne, a w całej Bułgarji przygotowują się manifestacje. Strzeżenie granicy jest rzeczą prawie niemożliwą, bo teren jest górzysty i lesisty.

Egzarcha prawosławny bułgarski w Stambule, msg. Józef, skorzystał z wypadków macedońskich i przypomniał Porcie wielokrotną obietnicę w sprawie załatwienia kwestji biskupstw w Macedonji. Samoistny egzarchat prawosławno-bułgarski utworzony został fermanem kościelnym w roku 1870. W ten sposób załatwiono wtedy zażartą walkę Bułgarów z duchowieństwem greckoprawosławnem, gdyż Bułgarzy grozili wtedy odłączeniem od prawosławia i przyłączeniem się do papieża. W rzeczonym fermanie obiecano Bułgarom utworzenie biskupstw bułgarsko prawosławnych w kilku miastach za Bułgarją położonych. Takiemi miastami były Monastyr, Strumdza, Melnik w Macedonji i Dibra w Albanji. Biskupstwa te są teraz opróżnione. Jeżeli teraz wielki wezyr przyrzekł obsadzić biskupstwa, wówczas nastąpiłoby to naturalnie przez wzgląd na panujące w Macedonji stosunki tylko połowicznie. Nie mogłoby działać bardziej uspokajająco, nad fakt, że rząd Porty rozpoczyna koncesjami zadość czynić uzasadnionym żądaniom ludności. W ten sposób niegdyby nie wiele osiągnąć, zniżeń zbrojną represją.

Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że i Serbowie z podobnemi wobec Porty wystąpią roszczeniami, gdyż wiadomo, że tak samo jak Bułgarzy słowiańską ludność Macedonji poczytywują za bułgarską, Serbowie uważają ją za serbską. Walka to jest stara i prowadzi się ciągle z tą samą zaciętością. Zeszłoroczna podróż króla Aleksandra do Stambułu, miała głównie na celu skłonić Portę i patrjarchat do kreowania kilku serbskich biskupstw w Bośnji i w Starej Serbji. Wobec narodowych zatem aspiracyj istniejących w Serbji względem Macedonji, wypadki tamtejsze żywe naturalnie budzą zajęcie w Belgradzie. Jakie stąd wynikną kombinacje polityczne, trudno na razie przewidzieć. Jest jednak rzeczą prawdopodobną, że Serbowie w przeciwieństwie do Bułgarów będą się starali być bardzo lojalnymi wobec Turcji, postępować zgodnie z nią, by w ten sposób osiągnąć upragnione korzyści, dla żywiołu serbskiego w Macedonji.

O nominacjach nauczycielskich w lwowskich szkołach ludowych.

Z poważnych sfer nauczycielskich otrzymujemy następujący pod rozwagę na czasie:

Kiedy przed dwoma laty istniejące we Lwowie męskie szkoły ludowe, postanowiła miejska rada szkolna okręgowa zreorganizować — po myśli najnowszej ustawy szkolnej krajowej — na szkoły wyższego typu, okazały się wielkie trudności w przeprowadzeniu tej idei, głównie z powodu braku dostatecznej liczby odpowiednio ukwalifikowanych nauczycieli. Gdy bowiem wyraźne przepisy tej ustawy domagały się od kandydatów, mających uczyć dalsze nauki w klasach V i VI, kwalifikacji do szkół wydziałowych, znalazła się miejscowa władza szkolna w niemałym kłopocie wobec faktu, że nauczycieli takich we Lwowie było bardzo mało. Że zaś interes ogólny szkolnictwa lwowskiego wymagał, by nauczyciele tacy koniecznie się znaleźli, postarała się miejska rada szkolna okręgowa o odpowiednie siły z prowincji, wychodząc z założenia, iż próby na świeżo zrodzonej instytucji robić mogą z pożytkiem jedynie nauczyciele doświadczeni, a pracujący bez przerwy nad własnem wykształceniem. Rezultaty przezornych tych zarządzeń miejskiej rady szkolnej okręgowej okazały się do tego stopnia dodatnie, iż już po półtorarocznych próbach uchwaliła rada miejska przeistoczyć stale pięć męskich szkół ludowych na pięcio i sześcioklasowe, dając tem samem radzie szkolnej okręgowej wotum zaufania za dotychczasową jej działalność i upoważniając ją w konsekwencji rzeczy do stałego obsadzania posad nauczycielskich, dotąd prowizorycznie ustanowionych.

Z upoważnienia tego skorzystała bezzwłocznie rada szkolna okręgowa i w grudniu ubiegłego roku rozpisała konkurs na kilkanaście posad, w którym to konkursie wyraźnie powiedziała, że pierwszeństwo w otrzymaniu stałej posady mieć będą nauczyciele z kwalifikacją do szkół wydziałowych. Kierowała się zaś rada w tym względzie z jednej strony względami o dobro szkół tutejszych, z drugiej zakorzenioną powszechnie opinją, że stolica kraju powinna mieć nauczycieli w całem słowa tego znaczeniu uzdolnionych. Tej myśli przewodniej wyrazem były też ułożone przez nią propozycje, w których rada szkolna okręgowa uwzględniła przedewszystkiem kandydatów, posiadających egzamin do szkół wydziałowych.

Odmienną nieco drogą poszła sekcja szkolna rady miejskiej. Ta bowiem, nie oglądając się wcale na jasny warunek konkursu, pominęła propozycje w ten sposób, że w miejsce nauczycieli, posiadających warunki konkursem wymagane, postawiła kandydatów z kwalifikacją do szkół niższego typu. Postanowienie to sekcji szkolnej — w razie, gdyby rada miejska poszła za jej wnioskiem — miałoby ten skutek, że klasy: V. i VI. byłyby pozbawione nauczycieli z prawem wymaganą kwalifikacją, na pewne bowiem można przypuszczać, że ukwalifikowani nauczyciele, pełniący obecnie obowiązki zawodowe w dwu najwyższych klasach szkół sześcioklasowych, z obowiązków tych zrezygnują na rzecz stale zamianowanych kolegów.

Uchwała swą zatem stanęła sekcja w sprzeczności z intencjami rady miejskiej, która domagając się zaledwo przed paru tygodniami u rady szkolnej krajowej pierwszeństwa w przyjmowaniu na kurs przygotowawczy do szkół wydziałowych kandydatów lwowskich — uznała tem samem potrzebę egzaminów wyższych.

Postępowanie sekcji odbiera wreszcie kompetentom ukwalifikowanym chęć do dalszej pracy, zaś nauczycieli, nie posiadających egzaminu wydziałowego, nie zniewoli wcale do dalszego kształcenia się w swym zawodzie, skoro zobaczą, że wbrew warunkom konkursu można otrzymać posadę.

Aby się to nie stało, powinna rada miejska, od której ostatecznie nominacja stałych nauczycieli zależy, pójść za głosem rady szkolnej okręgowej, jako znającej najlepiej potrzebę szkolnictwa tutejszego i zamianować poleconych jej przez tę radę kandydatów. W ten bowiem tylko sposób zapewni się szkołom stolicy kraju prawidłowy rozwój i położy raz na zawsze kres uciążliwym dla radnych, a ubliżającym dla całego stanu nauczycielskiego zabiegom osobistym, nie szanujących swej godności jednostek...

Rezultaty „obrusienja".

(*Hrabia Leliwa. — Stosunki rosyjsko-polskie*).

XXIII. Trzydziestolecie russyfikacyjnej gorączki wydało już niedwuznaczne i jasno określone rezultaty. Czas już najwyższy przejrzeć je i dać im prawdziwe, nieobłudne objaśnienie. Pomimo całego szeregu i całego systemu środków russyfikacyjnych w kraju zachodnim, pomimo administracyjnego prześladowania języka polskiego, pomimo tępienia policyjnego każdego objawu polskości, w których masy ludowe nigdy nie brały udziału, pomimo silnego russyfikacyjnego naporu i nacisku — naród pozostał wszędzie samym sobą, takim, jakim był przed najazdem russyfikacyjnym czynowników i policjantów. Ten szary tłum, ta „prawdziwa siła państwowa", jak mówią dygnitarze rosyjscy, mówi dotąd swym językiem litewsko żmudzkim, biało- lub mało-ruskim, chroni swoje podania, zwyczaje i obyczaje, opowiada swoje bajki i legendy, modli się nakoniec po swojemu.

Po wyjściu ze szkoły dzieci włościańskie zapominają niemal natychmiast języka książkowego i wielkorosyjskich pieśni, których ich tam uczono. Wyszedłszy za ogrodzenie szkoły wiejskiej mówią swoim językiem ojczystym i śpiewają swoje rodzinne piosenki w tym języku, jaki wyssali z piersi matki. Żadnej ogólnorosyjskiej samowiedzy, żadnej ogólnorosyjskiej inicjatywy nie ma ani śladu w tych spokojnych i prostodusznych mieszkańcach starych litewskich, mało i białoruskich siół i wiosek. Lud ten żyje swojem życiem, a w każdym przyjezdnym czynowniku, chociażby to był najwybitniejszy *djejatiel obrusienja*, widzi człowieka dla siebie zupełnie obcego, nie związanego z nim niczem.

Tak żyje naród ten, z dnia na dzień, z roku na rok i przedstawia żywioł społeczny nieruchomy i bierny. Ta martwota społeczna, ta smutna apatja, które wycisnęły swoje piętno na całym kraju zachodnim i unoszą się jakby w powietrzu, ten surowy oficjalizm, pod którym wszystko spi głucho i martwo to wszystko jest przykrym i nieuniknionym rezultatem przyjętego systemu *obrusienja* tego kraju, za pomocą administracyjno-policyjnego russyfikacyjnego nacisku.

Postawiwszy zapory rozwojowi polskiego społeczeństwa, przygniótłszy cywilizacją polską — ten uśmierzający system *obrusienja* naturalnie i nieuniknienie przeszkodził rozwojowi w każdym kierunku. Nic też dziwnego, że trzy dziesiątki lat, poświęcone umysłowemu podniesieniu ducha rosyjskiego w kraju zachodnim, nie wytworzyły nawet w wyższych warstwach jego niepolskiej ludności żadnych świadomych siebie zapatrywań i przekonań, żadnych trwałych politycznych i narodowych sympatyj, nie wywołały żadnych przebłysków lokalno-rosyjskiej literatury, nie utworzyły ani jednego samodzielnego lokalnego organu prasy, w którym roztrząsanoby miejscowe potrzeby, żądania i interesy.

Ucisk administracyjno-policyjny, stworzony dla Polaków i wskutek Polaków, przeznaczony specjalnie w celu *obrusienja*, uśmierca myśl polską, zabija polsko-społeczną świadomość i samowiedzę, wstrzymuje i niszczy polską oświatę, gnębi i wykorzenia wszystko, co polskie.

Jedna tylko religja dodaje ducha masom ludowym wśród tej sztucznej i wymuszonej apatji, wśród tej bezczynności. Ale i temu religijnemu uczuciu mas ludowych nadał system *obrusienja*, jak to już widzieliśmy, zupełnie chorobliwy kierunek.

Religijno niewolnicza samowiedza ludu, która znajdowała się przez niejakiś czas w uśpieniu, dopóki nie dotknęła go się brutalna ręka *obrusienja*, ocknęła się pod obuchem szykan religijnych, ograniczeń wyznaniowych i uciskiem religijno-moralnych poniżeń.

I oto, to samo włościaństwo kraju Zachodniego, z którego rząd rosyjski chciał zrobić i spodziewał się, że zrobi nową siłę w kraju, siłę, którąby stanowiła przeciwwagę spolonizowanej szlachcie, siłę, przyjaźnie usposobioną dla rządu i korzystną dla państwa — to samo włościaństwo przesiąknięte jest obecnie na wskróś tą głęboką i zawziętą nienawiścią do rządu i jego organów, która powinna zmusić każdy poważny umysł państwowy do zastanowienia się poważnie nad tą kwestją. Ten moralny stan i nastrój duchowy kilkumiljonowej masy ludowej przedstawia taką moralnospołeczną siłę takich rozmiarów i o takim charakterze, że jej możliwego znaczenia dla państwa i przyszłej roli w jego najbliższych losach teraz nie można ani przewidzieć ani przepowiedzieć.

Tyle poważnych ofiar, tak moralnych, jak materjalnych, poniosło państwo rosyjskie, społeczeństwo rosyjskie — tylu ciężkich obelg, gorzkich obraz i niepotrzebnego gwałtu dopuścił się rząd rosyjski — tylu gorzkich rozczarowań doświadczyły sfery rządzące rosyjskie i część społeczeństwa rosyjskiego — a wszystko to w pogoni za nieuchwytnem widmem! Gdyby te siły rosyjskie, umysłowe i moralne, zmarnowane przez ten okres trzydziestoletni na dążenie do wymarzonego, a osiągnąć się nigdy nie dającego celu, były obrócone na służenie żywotnym interesom państwa i rzeczywistym potrzebom narodu rosyjskiego, to nietylko społeczeństwo rosyjskie miałoby dzisiaj inny moralno-kulturny wygląd, ale i samo państwo rosyjskie przedstawiałoby inną państwowo-społeczną wielkość, gdyż po za najsilniejszą armją główną oporą i decydującą potęgą państwa jest lud, tworzący źródło niepokonanej siły i energji.

Uczony niemiecki o traktacie pokojowym w Szimonoseki.

Nauka niemiecka ma w świecie całym opinję wielkiej abstrakcyjności i urzędowi jej krzewiciele, zajmujący katedry uniwersyteckie, słyną z zupełnego oddawania się nauce, z pominięciem zadań codziennych życia prywatnego i publicznego. Świeżo jednak bardzo nieszczęśliwy się u nich uwydatnił zwrot ku stosunkom aktualnym i im nieznanym, mający cechę najpodrzędniejszego szowinizmu i polakożerstwa. Tem przyjemniej zatem słyszy się głos uczonego niemieckiego o sprawach polityki bieżącej, gdy dotyczy dziedziny gruntownie mu znanej i sumiennie zbadanej.

Profesor baron Richthofen ma w świecie niemieckim naukowym jedno z najlepszych imion, a podróże jego po Chinach, obfite w wielostronne naukowe rezultaty, ugruntowały sławę jego jako dzielnego geografa i geologa. Obecnie w nowo powstałem czasopiśmie, *Geografische Zeitschrift*, wydawanem przez lipskiego profesora Hettnera, umieścił on obszerną rozprawę o układzie chińsko japońskim, która dla gorącego wezwania do straży niemieckich interesów handlowych na dalekim wschodzie azjatyckim, zwróciła nawet na siebie uwagę dyplomacji niemieckiej.

Zmiana sytuacji we wschodniej Azji charakteryzuje się mianowicie nagłem podniesienie się potęgi japońskiej. Pewna dawna legenda japońska opowiada nam o bogu słońca, który wrzucił kij miedziany w głębie morskie, a przy wydobywaniu jego wyciągnął z toni oceanu cały uroczy archipelag japoński. Legenda owa stała się dziś rzeczywistością, bo tam, gdzie mieszkał znany do niedawna ledwo co do swego imienia naród, urosła potęga, z którą się dawne potęgi europejskie na serjo liczyć muszą.

Kontury granic politycznych w środkowej części azjatyckiego wschodu od dawnych czasów pozostawały niezmienione. Natomiast zaszły w ostatnim czasie zmiany na północy i na południu. Rosja najpierw na północy zajmowała po kolei kraje nad Amurem i nad rzeką Ussuri aż ku granicom Korei i rozszerzyła w tych stronach

58)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Służył wojskowo i był trębaczem w trzecim pułku strzelców, którego komendantem był wtedy książę Alcantara. Książę był piękny, to też wszystkim kobietom zawracał głowy, gdzie tylko pojawił się na czele swojego pułku. Nic też dziwnego, że cierpi teraz na osłabienie mózgu. Widocznie synek jego, mały Charlexis, wdał się w zupełności w swojego papę. W przeszłym roku uciekł stąd z żoną jednego z obywateli; podczas ostatniego odpustu tylko o tem była mowa, a może być, że i jego pasażer coś słyszał o tej historji?

Ryszard poruszył przecząco głowę i sam więcej nie wymówił już ani jednego słowa przez całą drogę. Po niejednokrotnych próbach zawiązania na nowo rozmowy, woźnica, zauważywszy, że jego pasażer coś sobie nuci przez zęby, wyobrażał sobie, że musi bardzo lubić muzykę i dla niego wyciągnął z pod kozła zardzewiałą trąbkę i zaczął trąbić z całych sił jeden po drugim sygnały trzeciego pułku strzelców.

Prędko się sprzykrzyły Ryszardowi te rozdzierające uszy dźwięki, powtóre znajdowali się już dość blisko domu, a w dodatku wielu z przechodniów poznawało Ryszarda i dziwiło się jego ekwipażowi. Minąwszy więc Draveilles, zlazł z kozła i udał się piechotą przez las, a woźnica, trąbiąc z całych sił, pojechał dalej drogą do Corbeilles. W istocie, paplanina woźnicy wzmogła tylko w Ryszardzie uczucie ciekawości i pragnienie zjawienia się w domu niespodziewanie o niezwykłej godzinie i niezwykłą drogą.

— Co ona porabia? Czy też myśli o mnie?

Te pytania bezustannie kręciły mu się po głowie, dopóki szybkim a cichym krokiem szedł po zarosłej mchem drożynie, która prowadziła do miejscowości Chain-Briette.

Z dzwonnicy kościółka w małej parafji rozległ się odgłos dzwonka na południowy *Anioł Pański*, a Ryszard poznał go natychmiast. Przysłuchiwał się znajomym dźwiękom, gdy nagle w bliskości niego rozległ się trzask gałęzi, jakby ktoś szybko uciekał. W tej samej chwili usłyszał stuk furtki i zobaczył jakąś postać zmykającą z wielkiego zbiornika jaj mrówczych, zbieranych przez leśniczych na pokarm dla bażantów. Widocznie więc spłoszył jakiegoś złodzieja.

Nie myśląc o tem więcej, szedł dalej naprzód, stopniowo i mimowoli przyspieszając kroku w miarę zbliżania się do Chain Briette, gdzie krzyżowało się kilka dróg i skąd było już widać sztachety jego własnego parku.

Już z oddali spostrzegł, że zwykle zamknięta tutaj furtka była otwartą, a prócz tego obok niej zauważył jakiś niezwyczajny ruch. Z parku wysuwali się robotnicy i szybko biegli na prawo, gdzie na łące, zalanej jaskrawem światłem słonecznem, jak ciemna plama stała kupka ludzi. Ryszard skierował się wprost ku nim, bardzo zaciekawiony panującą w tłumie uroczystą ciszą. Cała okolica z Soisy była tutaj zebraną, ludzie z Draveilles, stróże leśni, żandarmi. Co się tu stało? Coś widocznie przykrego, bo równocześnie z Ryszardem do tego miejsca, ale z przeciwnej strony, skacząc po kępkach trawy, podjechał wózek Foucarda.

— Oto pan Fénigan — rzekł ktoś z tłumu.

Tłum rozstąpił się natychmiast z uszanowaniem i Ryszard zobaczył sędziego Jana Delcru z Corbeilles wraz ze swoim pisarzem, dwóch lekarzy z Soisy i Draveilles, rozmawiających z Aleksandrem. Stali przed leżącą nieruchomie w trawie postacią, której widać było tylko nogi, gdyż cały korpus osłonięty był wielkim, żółtym parasolem.

— Ach, kochany panie Fénigan, to bardzo przykre — cichym, zimnym, urzędowym tonem przemówił sędzia, podając Ryszardowi rękę i nie dziwiąc się zupełnie, że go tutaj widzi.

Wszystkie inne znajdujące się tutaj osoby skłoniły się Ryszardowi, ale nikt go nie objaśniał, co się tutaj właściwie stało.

— Cóż się tu stało? — zapytał, przerażony nagłem podejrzeniem, wskutek którego zbielały mu wargi i zaiskrzyły się oczy.

Delcru spojrzał na niego zdziwiony.

— Jakto, o niczem pan nie wiesz? Przecież to książę na Ołomuńcu, który jak przypuszczają, umarł już przed dwoma lub trzema dniami i którego właśnie ułożyliśmy tak samo i na tem samem miejscu, gdzie go dzisiaj rano znalazł pan Aleksander.

Na polecenie sędziego, pisarz półgłosem przeczytał Ryszardowi protokół, który zaczął właśnie pisać, przesłuchując byłego lokaja.

Wyszedłszy z Grosbourga w piątek wieczorem po obiedzie, książę nie powracał do poniedziałku. Przez pierwsze dwa dni nikt nic przywiązywał do jego zniknięcia żadnego znaczenia, gdyż książę miał przyzwyczajenie, iż znikał na kilka dni z rzędu, nie opowiadając się nikomu. Zaczęto się obawiać o niego dopiero w niedzielę wieczorem, gdyż nie stawił się na obiad, wydawany w dziewiętnastą rocznicę jego urodzin, na którą to uroczystość zaproszono wszystkich sąsiadów. Aby jednakże nie trwożyć księżnej, cały dom był do późnej nocy jasno oświetlony, młodzież nawet wykonała uroczystego menueta, którego się umyślnie na ten dzień wyuczyła. W poniedziałek rano jenerał, który przez całą noc oka nie zmrużył, posłał po Aleksandra i zwierzył mu się z swą obawą. Na pierwsze słowa jenerała, Aleksander się uśmiechnął.

— Proszę jaśnie oświeconego księcia, widziałem księcia Aleksego wczoraj i onegdaj...

— Gdzie? — zapytał uradowany ojciec.

— W lesie i ciągle na jednem i tem samem miejscu... W zakątku lasu, niedaleko od Chain-Briette, gdzie już od miesiąca oczekiwał na kogoś, leżąc w trawie ukryty pod parasolem... Nie byłem nigdy ciekawy dowiedzieć się, co to właściwie takiego, ale jeżeli jaśnie oświecony książę rozkaże...

— Niczego nie rozkazuję. Dziwi mnie tylko to, że, znajdując się tak blisko Grosbourgu, nie powraca, aby uspokoić matkę. Jeżeli go jeszcze dzisiaj tam zobaczysz, upoważniam cię do naruszenia *incognito* tego *rendez vous* i powiedz mu, że działasz w mojem imieniu.

Aleksander obiecał, iż wypełni wszystko stosownie do polecenia jenerała i nie czekając wieczoru, idąc do Uzelles, postanowił przejść lasem. Podchodząc do sztachet parku Féniganów i powodowany jakiemś nieokreślonem uczuciem, nachylił się i spojrzał w kierunku polanki, gdzie zwykle przebywał książę. Dziwna rzecz! Pomimo, iż była to dopiero ósma godzina rano, parasol już był otwarty nad zroszoną trawą. Sam zakochany znajdował się także tutaj i według wszelkiego prawdopodobieństwa, spał, gdyż Aleksander dwa razy na niego zawołał, a on się ani ruszył i nie dał żadnej odpowiedzi. Wtedy...

Na tem zeznanie się kończyło i pisarz zwrócił się do Aleksandra, który zaczął zeznawać dalej:

— Wtedy odsunąłem parasol i zobaczyłem coś tak okropnego, że z krzykiem począłem uciekać. Usłyszeli mnie ogrodnicy pana Fénigan i zbiegli się ze wszystkich stron. Aż do chwili przybycia władzy sądowej z Corbeilles nie pozwoliłem nikomu ani się zbliżać do ciała, ani też je poruszać.

Rozległy się głosy potakiwania.

— A czy śmierć jest niewątpliwą? — zapytał Ryszard, poddając się jakiemuś niczem nie wytłomaczonemu wzruszeniu, wśród którego raczej przebijało się uczucie ulgi, niż współczucia. Sędzia i pisarz uśmiechnęli się smutnie.

— Nie może być nawet cienia wątpliwości... spojrz pan sam — rzekł Delcru, wskazując na to, co było kiedyś ciałem księcia na Ołomuńcu, nieustraszonego zdobywcy serc kobiecych i co teraz przedstawiało coś, co się nie da opisać, wstrętne i straszne.

Głowa, nietylko że uległa zupełnemu rozkładowi, ale miejscami było nawet widać kości czerepu; tu i ówdzie w strzępach wisiała na wpół zgniła skóra, w jamach ocznych, w nozdrzach, w otwartych ustach i w muszlach usznych roiło się robactwo różnego rodzaju. I to ma być to, co tyle kobiet tak kochało, pieściło, co doprowadzało mężczyzn do szalonej zazdrości!

Ciekawy tłum, który nie zważając na opór żandarmów, ruszył w ślad za Ryszardem, w strachu i ze zgrozą cofnął się wstecz. Ci, którym się udało zobaczyć, opowiadali tym, którzy nie widzieli: — „cała głowa jak rzeszoto!"

I zawsze, jak to bywa przy zanadto groźnych dramatach, można było usłyszeć także i stłumiony śmiech.

I znowu nastąpiła najzupełniejsza cisza, wśród której słychać było tylko szelest skrzydełek i brzęczenie owadów w trawie i w powietrzu.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

kosztem Chin posiadłości o 450.000 kwadratowych kilometrów. Olbrzymi kolos chiński strat tych nie odczuwał i tylko dyplomacja chińska z obawą patrzała na zbliżanie się Rosji do stolicy niebieskiego państwa. Europa także okupacjami temi zaniepokojoną nie była i tylko wydawcy map jeograficznych pilnie rejestrowali dokonujące się zmiany. Podobnie jak na północy tak i na południu poniosły Chiny znaczny uszczerbek w swych posiadłościach. Lat temu właśnie dziesięć, jak Francja wyciągnęła d. 9. czerwca 1885 ręce po Anam i Tonkin, które dotąd haracz opłacały cesarzowi chińskiemu. Z wyjątkiem Anglji wszystkie mocarstwa europejskie zachowały się wobec nowych zdobyczy francuskich spokojnie, albowiem nie czuły się zagrożone w swych interesach handlowych i politycznych, mimo że Francja zajęła 40.000 kwadratowych kilometrów obszaru.

Wtem za dni naszych przyznaje układ pokojowy w Szimonoseki Japonji posiadłości w rozmiarach około 48.000 kwadratowych kilometrów i to ziem bardzo słabo zaludnionych, a w całym świecie dyplomatycznym podniosła się wrzawa niemała i skargi na naruszenie równowagi politycznej. Interwencja europejska Rosji, Francji i Niemiec zmusiła wprawdzie Japonję do zrzeczenia się ważnej pod względem strategicznym zdobyczy, prowincji chińskiej Liaotong, lecz nie zdoła nigdy podkopać wzmagającego się niesłychanie w Japonji przemysłu i nie zdoła stłumić niesrównanej jej żywotności ekonomicznej. Profesor Richthofen utrzymuje, że jakkolwiek Japończycy czują urazę do Chin, to jednak silniejszą jeszcze niechęć polityczną mają do mocarstw europejskich. Tak, jak w Ameryce wydano hasło: Ameryka dla Amerykanów, tak samo wywołać może Japonja między pokrewnymi sobie narodami Azji poczucie wspólności interesów rasy żółtej przeciw najazdowi zachodniemu. Teorja amerykańska Monroego gotowa się na wschodzie azjatyckim powtórzyć w nowej edycji.

Rosja, która bez przeszkód posuwała się w głąb posiadłości chińskich, dziś ma nagle potęgę przed sobą, która w przyszłości przy wszelkich nowych aneksjach stawiać jej będzie zapory. Hiszpanja wcale na serjo troszczyć się poczyna o posiadanie niezwykle żyznych Filipinów. Francja nareszcie zrzec się musi aspiracyj swych w kierunku okupacji Formozy. Daleko wybitniejszą rolę, aniżeli względy polityczne, odgrywają w sprawach wschodnio-azjatyckich interesa handlowe, a tutaj pierwsze zajmują miejsce Anglja i Niemcy. Japonja zbudziła dziś Chiny z wiekowego letargu, więc współzawodniczące z Japonją na polu handlowem Anglja i Niemcy zdwoić muszą swą energję, aby się nie dać usunąć ze zdobytych na wschodzie handlowych posterunków. Cała przyszłość zależeć będzie od mniej, lub więcej zręcznego wyzyskania przejściowego stadjum rozwoju w Chinach. Japonja niesrównanie odnosi korzyści nad Niemcami i Anglją przez położenie swe geograficzne i ściślejszą znajomość pokrewnych sobie pod względem rasowym narodów. Anglja utworzyła sobie stałą podstawę na wybrzeżu chińskiem, zająwszy Hongkong. To samo winny — zdaniem profesora R. — jak najprędzej uczynić Niemcy i zająć kawał wybrzeża, dający oparcie handlowi niemieckiemu i bezpieczne zapewniający schronienie okrętom handlowym i wojennym marynarki niemieckiej.

Powstanie na Kubie.

Zrazu nie przywiązywano w Madrycie wielkiej wagi do pierwszych wystąpień powstańców na Kubie. Wierzono najzupełniej początkowym biuletynom zwycięskim, żartowano nawet, że to wojna od parady, aby kilkanaście batalјonów lepiej wyćwiczyć w wojennem rzemiośle, a kilkudziesięciu protegowanym porucznikom dać szlify kapitańskie. Dziś jednak, po ostatnich raportach marszałka Martineza Camposa żarty ustały. Rozpatrzywszy się, zrozumiał marszałek, że ma do czynienia z ruchem bardzo poważnym, od dawna przygotowanym i umiejętnie prowadzonym przez kilku doświadczonych naczelników dawnych powstań, wspieranych przez ludzi świeżych, młodych, śmiałych, a zwłaszcza popularnych. Przekonał się, iż propaganda separatystyczna wielkie zrobiła postępy od czasu ostatniego powstania, które przytłumił, że powstanie z wielkiem współczuciem przyjęła nietylko ludność wiejska, ale także miasta prowincjonalne, takie, jak Sant Jago (60.000 ludności), Puerto Principe (41.000) Santa Chiara (32.000), że powstańcy rozporządzają wielkiemi zasobami w kraju i mogą liczyć na ważne poparcie ochotników ze Stanów Zjednoczonych. Potrzebaby przedewszystkiem zaprowadzić skuteczną blokadę brzegów wyspy, ale okrętów brak. Dopiero niedawno temu gabinet hiszpański postanowił kupić w Anglji 20 łodzi kanonierskich, aby je wysłać do Kuby.

Co zaś do wojska, to w kwietniu wysłano z Hiszpanji 20.000 piechoty, świeżo zaś odpłynęło do Kuby 1500 jazdy i 1200 piechoty marynarskiej, ale marszałek Martinez Campos twierdzi, że temi siłami będzie mógł zaledwie utrzymać porządek w powiatach, które do tej pory nie powstały, i powstrzymać rozszerzenie się ruchu powstańczego, a za mało ich jest, aby zgnieść powstanie przez parę miesięcy. Aby zaś zgnieść je zupełnie, potrzeba mu jeszcze 40.000 wojska świeżej broni. Żołnierzy w Hiszpanji nie trudno znaleźć, chociaż z powodu oszczędności komplety na stopie pokojowej są w pułkach tak słabe, iż zaledwie do piątej części stopy wojennej dochodzą. Ale skąd wziąć pieniędzy? Już w marcu rząd ledwo dostał od banku madryckiego 17 miljonów franków na zastaw bonów kubańskich, w kwietniu zaś i w maju za 25 miljonów franków dał zastaw za 35 miljonów. Lecz tego oczywiście nie wystarczy i na tem właśnie opierają nadzieje powstańcy.

II. Zjazd członków krajowych Towarzystw prawniczych.

Stanisławów 30. czerwca.

W sobotę dnia 29. czerwca rozpoczął się w Stanisławowie drugi zjazd członków krajowych Towarzystw prawniczych. Po odprawionem tego dnia rano w kolegjacie łacińskiej uroczystem nabożeństwie na intencję zjazdu, zebrali się członkowie zjazdu w liczbie około 120 (między tymi około 60 zamiejscowych), w górnej sali Kasyna mieszczańskiego, gdzie prezydent tut. sądu obwodowego p. Chorzemski, jako przewodniczący stanisławowskiego Towarzystwa prawniczego, powitał zgromadzonych. Po jego przemówieniu, zabrał głos p. dr. Nimhin, zastępca burmistrza, witając uczestników zjazdu imieniem miasta, — poczem przewodniczącym zjazdu wybrano przez aklamację prezydenta apelacji p. dra Tchórznickiego. Ten podziękowawszy za wybór, wniósł na wybranie wiceprezesami zjazdu pp. wiceprezydenta sądu krajowego p. Korytowskiego, profesora dra Balasitsa i prezydenta Chorzemskiego. Po tym wyborze i powołaniu na sekretarzy zjazdu pp. dr. Darkiewicza i Lewandowskiego, nastąpiły dwa odczyty: prof. dra Balasitsa: „Obawy i nadzieje z powodu reformy procesu cywilnego" i prof. dra Stebelskiego: „Pozytywizm w nauce prawa karnego i system kar." Oba odczyty znakomicie opracowane, wzbudziły niezwykłe zajęcie, a panom prelegentom zjednały huczne oklaski.

Druga serja odczytów odbyła się popołudniu. Były nimi referat radcy sądu wyższego p. dra Adama Henzla: „O kierownictwie rozpraw karnych i okólnika ministerstwa sprawiedliwości z 15. maja 1895" i referat adwokata dra Zygmunta Zinsa: „O potrzebie ochrony w postępowaniu karnem i rozszerzenia wpływu obrony na śledztwa karne". Oba referaty wywołały żywą dyskusję, która przeciągnęła się do godz. pół do 7. wieczór.

Niepodobna nam choćby nawet w krótkości wdawać się w ocenienie tych odczytów i referatów, nie wątpimy jednak, że w dziedzinie nauk prawniczych mają one niepośrednie znaczenie.

Wieczorem w bardzo ładnie udekorowanej kwiatami, dywanami i festonami sali teatralnej, odbył się raut dla członków zjazdu i ich rodzin, oraz dla zaproszonych gości z miasta i okolicy. Sala była przepełniona, bawiono się bardzo dobrze.

Oprócz wymienionych na wstępie zamiejscowych uczestników zjazdu, p. dra Tchórznickiego (który dziś wieczorem powrócił do Lwowa) i pp. Korytowskiego, dr. Balasitsa, dr. Stebelskiego i dr. Henzla — przybyli dziś na zjazd prezydenci sądów obwodowych z Przemyśla p. Dylewski i ze Sambora p. Bojewski — przybywają zaś profesorowie pp. dr. Till, dr. Głąbiński, dr. Ostrożyński i znaczna liczba prawników starszych i młodszych, przeważnie sądowych, z najbliższej okolicy Stanisławowa.

Wielka część uczestników przybywa jutro, a wyznaczona na poniedziałek 1. lipca wycieczka do Woronienki, zapowiada się świetnie. Prawdopodobnie pojadą z wycieczkowcami dwa pociągi, albowiem mnóstwo osób zgłosiło swój udział w wycieczce.

* * *

Drugi dzień zjazdu, krajowych towarzystw prawniczych zgromadził tak jak pierwszy znaczną liczbę uczestników. Dnia tego przybyli między innymi ze Lwowa pp. prof. dr. Głąbiński, Till i Bronisław Łoziński. Posiedzenie przedpołudniowe któremu, przewodniczył p Chorzemski rozpoczął odczyt p. dr. Stanisława Hofmokla „O potrzebie i zasadach ustawodawstwa czekowego w Austrji", nastąpił referat p. Franc. Angielczykowskiego „O potrzebie reformy ustawodawstwa w sprawach spadkowych w ogólności, w szczególności zaś co do sposobu spisywania aktów spadkowych i ustanawiania opieki", — zakończyła zaś treściwa z wielką swadą wygłoszona prelekcja prof. Głąbińskiego „O reformie podatkowej w Austrji".

Z powodu tropikalnego gorąca, — Réaumur wskazywał 27 stopni w cieniu — posiedzenie popołudniowe odroczono do godziny 6 Rozpoczął je referat prof. dr. Tilla „O instancji sędziów polubownych", potem nastąpił referat adjunkta sądowego Lewandowskiego „O naglącej potrzebie pomnożenia sił sądowych w kraju". Szereg odczytów zakończył bardzo gruntownie opracowany referat dr. Wład. Hesłowicza „O zmianach zapowiadających się w dotychczasowej organizacji gospodarstwa społecznego", który zjednał prelegentowi huczne oklaski. Na posiedzenie popołudniowe przybyła znaczna liczba pań, które z zajęciem przysłuchiwały się odczytom i przebiegowi posiedzenia. Około godziny 8. wieczorem przewodniczący prof Balasits zamknął zjazd prześlicznem przemówieniem, konstatującem, że stanisławowskie zebranie członków towarzystw prawniczych pod względem chęci prelegentów i obfitości tematów mimo szczupłej stosunkowo liczby uczestników, stanęło na wysokości swego zadania i nie ustępowało tego rodzaju zjazdom zagranicznym. Szanowny profesor zakończył przemówienie swe przerywane hucznemi oklaskami — a pełne humoru i serdeczności — podziękowaniami dla wszystkich, który przyczynili się do uczestniczenia zjazdu. Dostało się tam w końcu i podziękowanie dla reprezentacji miasta — która, niestety zaznaczyć to wypada, nie zdobyła się na nic więcej nad wywieszenie chorągwi na ratuszu i krótkie powitanie.

Po posiedzeniu popołudniowem zapowiedziane było zebranie uczestników zjazdu i ich rodzin, tudzież zaproszonych gości, w jednym z tutejszych ogródków, nie przyszło jednak do skutku z powodu niesłowności kupca-przedsiębiorcy, który w ostatniej chwili usunął się od przyjętych na siebie zobowiązań. Zebrani tedy goście zabawiali się w sali kasynowej przy dźwiękach muzyki wojskowej. Wielkie uznanie około urządzenia i powodzenia zjazdu należy się szanownym członkom tut. Towarzystwa prawniczego i komitetowi, na czele którego stali radca namiestnictwa i starosta p. Chądzyński i prezydent sądu p. Charzewski, którzy wszyscy wraz z radcą p. Łuckim nie szczędzili zabiegów, by przybyłych ugościć jak najlepiej.

Po przemówieniu prof. prof. p. dr. Blaasitsa, zabrał głos prokurator p. Hinze i imieniem tut. Towarzystwa podziękował inicjatorom i urządzającym — zjazd, a w szczególności prezydjum za poniesione trudy Podziękowanie to odnosiło się przedewszystkiem do zacnego prof. p. Balasitsa, który był duszą zjazdu — i serdecznie się nim zajmował.

Wczorajszy raut powiódł się wybornie. Bawiono się doskonale — i raut wkrótce przemienił się na wspaniały bal, na którym w pięćdziesiąt kilka par tańczono do godz. 3 rano. Na raucie byli obecni pp. Tchórznicki i Korytowski, którzy w nocy odjechali.

Pogoda sprzyja zjazdowi.

Zjazd Sokołów w Przemyślu.

Przemyśl 30. czerwca.

Zjazdowi sprzyja prześliczna pogoda. Wczoraj po południu — przed ćwiczeniami Sokołów — zerwał się wprawdzie wicher i rzęsisty deszcz lunął, ale na godzinę przed ćwiczeniami wypogodziło się zupełnie: na boisko Sokołów pospieszyły liczne rzesze.

Tu — wobec licznej, a doborowej publiczności — przystąpiono do wykonania kulminacyjnego punktu programu, a mianowicie do ćwiczeń gimnastycznych Sokołów. Na głos trąbki naczelnika druha Sawickiego wyruszyło na boisko 90 Sokołów, należących wyłącznie do okręgu przemyskiego i wykonało wzorowo ćwiczenia wolne, ćwiczenia laskami, na przyrządach i ćwiczenia maczugami. Osobno popisywała się dzielna ósemka cyklistów przemyskich, która na komendę druha Wondraczka, a pod wodzą druha Meisnera wykonała prześliczne ewolucje na bicyklach — wprowadzając widzów w prawdziwy zachwyt. Ten punkt programu ćwiczeń, podobał się najbardziej i z entuzjazmem był przez publiczność oklaskiwany. W ogóle ćwiczenia wolne, jak i wszystkie punkta programu uroczystości — wypadły jak najlepiej, przynosząc chlubę Sokołowi przemyskiemu, który nie szczędził trudów ni pracy, aby godnie wystąpić. Podzięka serdeczna z tego powodu należy się przedewszystkiem naczelnikowi druhowi Sawickiemu.

Po ćwiczeniach, które trwały $1^1/_2$ godziny, rozpoczął się o godzinie 8. wieczorem obchód „Wianków", urządzony przez „Towarzystwo wiankowe", pozostające pod przewodnictwem p. Hug. Królikowskiego. Tradycyjny ów obchód odbywa się u nas prawie co roku około 24. czerwca, tym zaś razem połączony został ze zjazdem Sokołów — w celu podniesienia uroczystości zjazdu. Po obu brzegach Sanu zgromadziły się tłumy publiczności w liczbie kilkunastu tysięcy. Między publicznością, która zaległa trybuny, zbudowane po prawym brzegu Sanu (od miasta), widziałeś przeważnie twarze obce: byli to goście, przybyli w wielkiej liczbie ze Lwowa i z okolicy. Tym widzom, którzy na „wianki" spoglądali po raz pierwszy, a mają poszanowanie dla narodowej tradycji — podobał się obchód nadzwyczaj. Upodobaniu swemu dawali wyraz zachwytem, malującym się na twarzach, i ciągłym, grzmiącym aplauzem W program obchodu wchodziły wyścigi rybaków na łódkach o nagrodę, wyścigi wioślarzy-amatorów, ewolucje na sandolinach, puszczanie „wianków", balonów itp. Podczas popisów na wodzie, przygrywały na przemian dwie muzyki wojskowe, a chór Sokoła śpiewał pod batutą dyr. Cyrbesa patrjotyczne pieśni. Popisy na wodzie i produkcje muzyczne przeplatane były ogniami sztucznemi, znakomicie sporządzonemi przez pirotechnika-amatora.

Obchód „Wianków zakończył się o godzinie 10. wieczorem, poczem odbyła się wieczornica sokolska na boisku letniem.

Dzisiaj, w dniu 30. czerwca obradowali delegaci Związku dalej, przy czem w miejsce wylosowanych członków wydziału Związku i w miejsce jednego, który zrzekł się tej godności, wybrano na następne trzechlecie do wydziału druhów: dra Bandrowskiego Juljusza i Józefa Ptasia z Krakowa, dr. Fiszera Ksawerego, Padewskiego Józefa i Walleka Alojzego ze Lwowa, oraz dra Tarnawskiego Leonarda z Przemyśla. Do komisji kontrolującej powołani zostali: dr. Hibl Józef z Jaworowa, Kahane Maurycy z Tarnopola i dr. Małaczyński Aleksander ze Lwowa.

O godzinie 12. w południe odbyło się poświęcenie gmachu Sokoła przez ks biskupa dr. Łukasza Ostoję Soleckiego. Uroczystość ta odbyła się wobec wszystkich obecnych na zjeździe Sokołów, przybyłych w uroczystym pochodzie z boiska, tudzież wobec reprezentantów władz, zgromadzonych w gmachu Sokoła, z których obecnymi byli:

Prezes rady powiat. ks. Adam Sapieha i zastępca tegoż dr. Wład. Czaykowski, radca namiestnictwa i starosta p. Gorecki, wiceburmistrz miasta (burmistrz, dr. Dworski nie jest obecny w mieście), dr. Doliński, naczelnik powiatowej dyrekcji skarbu, radca Nestorowicz i inni. W przestronnej sali gimnastycznej zajęła miejsce — obok Sokołów — licznie zgromadzona publiczność, a na galerji ulokowały się panie. Po ceremonji poświęcenia gmachu zabrał głos prezes przemyskiego Sokoła, dr. Tarnawski i w gorących słowach przedstawił zadanie, cele i idee Sokoła. Następnie przemówił wiceburmistrz dr. Doliński, składając życzenia dla Sokoła, który małemi siłami dokonał tak wielkiego dzieła, jak postawienie własnego gmachu — i witając tegoż jako nowego obywatela miasta. Ostatni przemawiał prezes związku druh Romanowicz.

Po poświęceniu gmachu, nastąpił obiad w hotelu „Victoria", dany dla delegatów, uczestników zjazdu i zaproszonych gości. W obiedzie wzięli udział ks. biskup Solecki, ks. Adam Sapieha, ks. Wład. Sapieha, dr. Czaykowski i reprezentanci władz miejscowych, tak rządowych, jak i autonomicznych

Festynem, który się odbędzie dziś na górze zamkowej, zakończoną zostaje uroczystość sokolska.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Wtorek 2. lipca.

O godz. $6^1/_2$ wiecz. koncert muzyki wojskowej 30. pp przed gmachem komendy korpuśnej.

Teatr hr. Skarbka: „Makbet." Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (2.): Nawiedzenie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 11, zachód o godzinie 7. minut 56

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Fundacja im. Szajnochy. W dniu onegdajszym, pod przewodnictwem A. Małeckiego, odbyło się doroczne posiedzenie członków komitetu fundacji im Karola Szajnochy. Jak wiadomo, procent od tego funduszu obraca komitet na zasiłki dla literatów polskich, a obecnie czerpią z niego zasłużone uposażenie: Karol Brzozowski, Władysław Kozłowski i T. T. Jeż (Miłkowski). Stan funduszu żelaznego wynosi obecnie kwotę 31.369 zł. 59 ct. Funduszem tym zawiaduje komitet, złożony z uczonych i literatów lwowskich, na czele którego stoją hr. Włodzimierz Dzieduszycki i dr. Antoni Małecki, wybrani ponownie na dalsze trzechlecie do prezydjum komitetu.

Mianowanie. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała prowizorycznego starszego kontrolora cłowego, Karola Pożakowskiego, starszym kontrolorem cłowym w IX. klasie rangi.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów sądów powiatowych: Mojżesza Grossa z Kalawrji do Dąbrowej, Jana Stolarza z Nowego Targu do Biecza, Filipa Serafiniuka z Dąbrowej do Limanowej i zamianował kancelistami sądów powiatowych: podoficera rachunkowego I. klasy 13. pułku piechoty w Krakowie Czesława Cammerę dla Dębicy, podoficera rachunkowego I. klasy 57. pułku piechoty w Tarnowie Zdzisława Marcelego Schmidta dla Nowego Targu, podoficera rachunkowego I klasy 89. pułku piechoty w Jarosławiu Michała Łotockiego dla Kolbuszowej i podoficera rachunkowego I. klasy 20. pułku piechoty w Krakowie Antoniego Władysława Siemiączko Pawłowskiego dla Kalwarji.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłosiło sprawozdanie za miesiąc czerwiec rb.: Towarzystwo udzieliło pomocy 255, w dzień razy 180, w nocy 75. — Nagłe zasłabnięcia 87, uszkodzenia cielesne 139, samobójstwa 7, przypadki obłąkania 2, przewiezienie 64, a to: do szpitala 53, do mieszkania 3, do stacji ratunkowej 8. — Dotkniętych zostało: mężczyzn 145, kobiet 67, dzieci 19. Fałszywych alarmów 19. — Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników medyków 40. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 1 raz. Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 12, członków wspierających 400.

W dniu 30. czerwca rb. interwenjowała stacja w 5 tysięcznym wypadku od czasu założenia, świadczy to najlepiej o potrzebie tej instytucji, która mimo to doznaje tak mało poparcia ze strony publiczności.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający dr. M. Frydman, naczelny redaktor *Fremdenblattu*

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 19·0°C., najwyższa + 12·0°C., najniższa + 9·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura około + 23°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 60 proc. Opadu nie będzie,

Egzamin dojrzałości odbył się w Drohobyczu pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Emanuela Dworskiego, w dniach od 14. do 19. czerwca rb. Do egzaminu przystąpiło 23 uczniów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Badecki Józef, Cymbrykiewicz Józef, Diaków Teodor, Feniak Michał, Gottlieb Isaak, Kozaniewicz Marjan, Liebermann Pinkas, Liss Mordche, Ornstein *recte* Ambach Abraham, Rappaport Majer, Schanek Ksawery, Stria Bolesław, Tyszkowski Stanisław, Wolski Zygmunt. Trzech uczniów reprobowano na rok, sześciu pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach.

Do naśladowania. Z Grybowa piszą do nas: Gdy do biura tutejszej rady powiatowej przysłano puszkę, celem zbierania dobrowolnych datków na rzecz fundacji im. Kościuszki, zarządził sekretarz rady pow. p. E. Górski, ażeby za pisanie kwitów stronom i drożnikom, ci wkładali do tej puszki pewne kwoty, których wysokość 10 centów nie przenosi. Jak wiadomo, kancelarja powiatowa nie jest obowiązaną do pisania kwitów dla interesowanych, a ponieważ ci interesowani w przeważnej części pisać nie umieją, więc z jednej strony wszyscy oni są zadowoleni z tego zarządzenia, z drugiej zaś strony cel poczciwy zostaje osiągnięty, gdyż oto w krótkim stosunkowo czasie — puszka zapełniła się do połowy. Oby ten sposób przysparzania grosza fundacji im. Kościuszki znalazł naśladowców w innych kancelarjach autonomicznych.

Dar dla kardynała Ledóchowskiego *Dz. Poznański* pisze: Oglądaliśmy dzisiaj w składzie znanego złotnika krakowskiego p. Antoniego Starka prześliczną tekę pluszową, która zawierać będzie adres obydwóch kapituł naszych archidjecezyj do byłego naszego arcybiskupa ks. kardynała Ledóchowskiego, prefekta propagandy który dnia 13 lipca rb. obchodzi złoty jubileusz kapłański Teka wspaniałych rozmiarów, wykonana z purpurowego pluszu jednobarwnego, zawierać będzie obok dedykacji akwareje z widokami tumów poznańskiego i gnieźnieńskiego, oraz więzienia ostrowskiego, w którem zwierzchnik naszych archidjecezyj przesiedział dwa lata. Środek teki zajmuje wykonany w złocie herb kardynała Ledóchowskiego, otoczony wykonanemi w srebrze dwoma rycerzami *haut rel ef* i insygniami kardynalskiemi Po bokach znajdują się dwa herby i insygnia obecnego arcybiskupa naszych archidjecezyj i herby, oraz insygnia kapituły poznańskiej i gnieźnieńskiej. Na mieniącym się prześlicznie pluszu purpurowym występują bardzo plastycznie znakomicie wykonane emblemata, a mianowicie postacie rycerzy otaczających herb dostojnego jubilata, odznaczają się misternem wykonaniem w najdrobniejszych szczegółach. Całość robi wspaniałe wrażenie i jest arcydziełem sztuki jubilerskiej, a przynosi prawdziwy zaszczyt pracowni jubilerskiej rodaka p. A. Starka, w której zostało wykonane, co z przyjemnością zaznaczamy.

Fundacja im. Carnot'a. Składki zbierane przez komitet kobiecy na fundację, poświęconą pamięci zamordowanego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Carnot'a, wynoszą razem 375 000 franków. Fundusz ten, przynoszący 11.000 franków rocznej renty, przekazała pani Carnot akademji nauk moralnych i politycznych, która z tej renty corocznie w dniu 24. czerwca, jako w rocznicę zgonu Carnot'a, rozdawać będzie 55 ubogim wdowom po 200 franków zapomogi.

Wielkie wrażenie wywołało w Paryżu samobójstwo adwokata E. Carré'go i jego żony. Carré należał do najbardziej poszukiwanych obrońców tamtejszych i zarabiał przeszło 60 tysięcy franków rocznie. Utrzymywał przytem bliskie stosunki z politycznemi i literackiemi kołami. Ożeniony był z bogatą Alzatką, którą rozwiódł z pierwszym jej mężem, bankierem wiedeńskim Bolitzer'em. Małżeństwo to uchodziło za nadzwyczaj szczęśliwe. Okazało się jednak, że p. Carré dawał swej żonie słuszne powody do zazdrości. W następstwie też sceny małżeńskiej adwokat zabił się kulą z rewolweru, co widząc jego żona, tą samą bronią odebrała sobie życie.

Wystawa Czechów wiedeńskich w Pradze. Jak wiadomo Czesi usadowili się już w Wiedniu na dobre, liczba ich dosięga blisko 200.000, a nabyta od Niemców praktyczność zaznacza się w tem, że starają się w większej liczbie zamieszkiwać niektóre dzielnice stolicy ... wynarodowieniu. T... Wiedeń największem m... reprezentuje już w Wiedni... liczebnym, ale i ekonomiczny... że w pismach wiedeńskich kupcy szukują pomocników, władających miejscowemi, tj. niemieckim i czes... prawdy, tak zorganizowanego wychodźtwa ... Czechom pozazdrościć, gdyż kraju ono nie osłabia, ale jest dla niego podporą. Wystąpili więc Czesi wiedeńscy w Pradze także z osobną wystawą, aby pokazać, że nie giną dla kraju, ale, że swoją narodowość, zwyczaje i obyczaje zachowali, i że nawet na polu pracy umysłowej nie próżnują. Wystawa ich dzieli się na kilka części. Dział pierwszy poświęcony jest literaturze i sztuce, dział drugi szkole i towarzystwom, dział trzeci etnografji, który zawiera bardzo charakterystyczne okazy z trzech największych czeskich miejscowości w Dolnej Austrji, a mianowicie Pestorna, Nova Ves i Lohovec. Bardzo pouczającem uzupełnieniem są nagromadzone tam tablice statystyczne, etnograficzne i inne. Miłośnika literatury czeskiej szczególniej zajmują płody ducha czeskiego, które ukazały się w Wiedniu, a które w Pradze wszystkie starannie nagromadzono. Wszystko, co kiedykolwiek wydano w Wiedniu w języku czeskim, nie wyjmując dawnych rozporządzeń cesarskich, narodu czeskiego dotyczących, gramatyki czeskie, dzieła filozoficzne, rozprawy historyczne i utwory beletrystyczne, poezje, wszystko to znajdujemy na tej wystawie. Ciekawy jest też zbiór czeskich kalendarzy i pism perjodycznych czeskich, wydawanych w Wiedniu, począwszy od pisma *Wjdenske ... Noviny* z roku 1817, a skończywszy na ostatnim numerze wychodzącego obecnie *Vestnika.*

Z świąt. Dwa dni świąteczne, jeden po drugim, i to w lecie, tuż przed sezonem ogórkowym, stają się w wielkiem mieście czemś podobnem do wędrówki ludów, nb. jeżeli tylko sprzyja pogoda, tak, jak nam sprzyjała i onegdaj. Korzystali też Lwowianie z obu dni świątecznych, jak tylko mogli i umieli najlepiej, a sposobności do użycia i zabawienia się chyba im nie brakło. Były wyścigi, były festyny i inne zabawy, były wycieczki, był wreszcie teatr, w obu dniach przepełniony, zarówno na popołudniowych, jak na wieczornych przedstawieniach.

Z zabaw publicznych dwie zasługują na obszerniejszą wzmiankę. Pierwszą z tych zabaw był festyn Towarzystwa św. Salomei, urządzony w sobotę na Zamku przy tłumnym udziale publiczności. Przy wstępie zajęły miejsca panie: Gostyńska, Totowa i Witowska. Obfity bufet spoczywał w rękach pp. Wędrychowskiej i Osbergerowej. Herbaciarnię prowadziły pp. Paparowa, Obtułowiczowa i Mendelsburgowa. Przy stolikach w 150 fantów uposażonej, a przez p. Buynowskiego urządzonej tomboli, zajęły miejsca panie: Moraczewska z córkami, Mochnacka, Zajączkowska, Münnichowa i pani Bolesławowa Ziembicka z córką. Główną wygranę — prześliczny serwis — wygrała panna Jarzymowska.

Zabawa trwała do późnego wieczora, a urozmaicały ją: koło szczęścia, loterja dziecinna i inne rozrywki. Zamek był wyjątkowo otwartym dla powozów, których sporo przybyło z wyścigów.

Drugą, jeszcze udatniejszą zabawą był niedzielny festyn w Ogrodzie Jezuickim na dochód pogorzelców. Pospieszyły nań — pomimo chwilowego deszczu ulewnego — tłumy publiczności i całe „towarzystwo" z wyścigów. Główną część programu wypełniła tombola, którą prowadził znakomicie pan Buynowski. Głównych wygranych było pięć i tyleż podwójnych kwintern. Na tombolę przeznaczono: obraz Styki, przedstawiający epizod z bitwy racławickiej (wygrała panna Chrzanowska), dwa barany (wygrała pani Modestowa Niewiadomska), rogacza (wygrała panna Buynowska), dalej prosiaka (wygrał adwokat dr. Tabaczyński), cielę, klatki z kurami i kogutami i jedna klatka z puchaczem. Prócz tembolі odbyło się losowanie obrazów, na które sama pani namiestnikowa sprzedała 1000 losów po 20 ct i licytacja znanego obrazu Rybkowskiego z mottem: „co mi tam wystawa, kabanos grunt". Obraz kupił hrabia St. Badeni za kwotę 100 zł. W ciągu całego festynu panie sprzedawały przy stolikach kwiaty, ciasta, napoje, chłodniki i cygara, co także zapewne przyniosło pokaźny dochód. Przygrywały dwie muzyki, mianowicie wojskowa 30. pułku piechoty pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla i dziarska muzyka korpusów wakacyjnych, która onegdaj — zupełnie zresztą zasłużenie — cieszyła się szczególnemi względami publiczności.

Festyn, jak już nadmieniliśmy, bardzo udatny, zaaranżowany był przez panią namiestnikową hr. Badeniową, która w urządzaniu podobnych dobroczynnych przedsiębiorstw ma szczęśliwą rękę, a do powodzenia zabawy przyczyniła się wielce pani Wernerowa, jak zawsze niestrudzona, gdzie chodzi o cel zacny, o otarcie łez biednym i nieszczęśliwym.

Dochód z onegdajszego festynu — jak przypuszczać można — będzie bardzo znaczny.

Egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej we Lwowie odbył się w obecności przewodniczącego inspektora Jana Frankego, w dniach od 18. do 25. czerwca br. Świadectwa dojrzałości otrzymali: w oddziale A: 1. Chalecki Albert, 2. Dziakiewicz Antoni, 3. Paszczewski Bolesław, 4. Gilowski Karol, 5. Górecki Konrad, 6. Hornung Józef, 7. Madeyski Juljan, 8. Mehlem Erwin, 9. Mokrzycki Teodor, 10. Nowak Tadeusz, 11. Paszkowski Tadeusz (z odznaczeniem), 12. Röhring Adolf, 13. Tatomir Edward (ekstern.); w oddziale B.: 1. Dorman Mendel, 2. Ehrlich Samuel, 3. Ilnicki Juljan, 4. Jurowicz Władysław, 5, Merunowicz Marjan, 6. Motylewski Zygmunt (ekst.). 7. Okoński Adam, 8. Pintner Edward, 9. Runge Włodzimierz, 10. Schleyn Hugo, 11. Smulikowski Henryk, 12. Tołłoczko Wiktor, 13. Walewski Adam, 14. Ziembicki Grzegorz. Pięciu abiturjentom tegoż zakładu i jednemu eksterniście pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu w terminie wrześniowym; pięciu abiturjentów reprobowano na rok.

Dla Lublany. Wiedeński komitet pomocy dla nieszczęśliwych Lublańczyków odbył dnia 28. b. m. pod przewodnictwem hr. Hohenwartha ostatnie swoje posiedzenie. Sprawozdawca czynności komitetu, radca dworu Suklje skonstatował, że zebrano ogółem 160.160 zł, 85 ct., z czego 158.119 zł. 30 ct. ma komitet obecnie do dyspozycji. Kwota ta zostanie przesłana na ręce prezydenta rządu w Krainie barona Heina.

Zapiski pośmiertne. Kardynał Amilkar Malagola, arcybiskup z Fermo, zmarł tamże d. 25. zm Urodził się d. 24. grudnia 1840 w Modenie. Ojciec św. Pius IX. mianował go d. 26. czerwca 1876 biskupem ascoleńskim, a 21. września 1874 arcybiskupem fermeńskim; kapelusz kardynalski otrzymał z rąk Leona XIII d. 16. stycznia 1893.

Stryjskiem torebkę, lorgnetkę, [illegible] zarea, chustki i kluczyki. [illegible] można u E. Grossmana ul. Sienkiewicza 12.

Składki centowe. Dnia 26. czerwca rb. odbyło się u pani profesorowej Kubickiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu. Uzyskano ogólną sumę 19 zł. 30 cent., która odesłano do pani Ulanowskiej w Krakowie.

Puszki nadesłały następujące magazyny: Krusyński i Knapp (cukiernia), Lityński, trafika nr. 5, Preter (cukiernia), Sikowron, Jabł, Brzezina (cukiernia), Gross (cukiernia). Wierzbicki (cukiernia), Zimmer (cukiernia), Ludwig, Schneider (cukiernia), Sokol i Lilien, Grillmayer, Skulski, Leon, Plohn, Piotrowski (cukiernia).

Na ręce pani Szumlańskiej nadesłał pan Iwanowski 5 zł.

Dyrekcja kolei państwowych rozpisuje licytację na wykonanie budowy gmachu administracyjnego dla dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie.

Obliczone koszta tej budowy wynoszą około 304.500 zł.

Dotyczące plany, warunki, tudzież i opis budowy tej, przejrzane być mogą w inspektoracie dla budowy i konserwacji kolei (główny dworzec, budynek II.) w godzinach urzędowych, gdzie też formularze ofertowe wydane będą.

Opieczętowane oferty wniesione być mają najpóźniej do d. 9. lipca br. o godz. 12. w południe.

Zastrzega się [illegible], że tylko ci oferenci na uwzględnienie liczyć mogą, którzy w sposób niewątpliwy udowodnią swoje fachowe i finansowe uzdolnienie do wykonania tej budowy i którzy podpiszą wszystkie w ofercie wymienione załączniki.

Z teatru ludowego. Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa teatru ludowego, odbędzie się we Lwowie d. 7. bm. w sali ochotniczej straży pożarnej „Sokół" (w Rynku) o godz. 8. wieczorem. Członkowie chcący wziąć udział w takowem, raczą się zaopatrzyć w karty legitymacyjne, które dostać można codziennie od godz. 4. do 6. popołudniu, w domu przy ulicy św. Mikołaja l. 14 w parterze drzwi nr. 1. gdzie równocześnie nowi członkowie przystąpić mogą.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów 30. czerwca.

Dzień czwarty wyścigów rozpoczyna się przy pogodzie prześlicznej. Z początku tylko przypiekają trochę zanadto promienie słoneczne, więc kto może, kryje się w cień. Na miejsce wyścigów, podobnie jak wczoraj, pospieszyły tłumy. Trybuny i loże szczelnie zajęte. Widocznie ludek lwowski dał się rozruszać i pociągnąć do udziału w „pańskiej zabawie."

Krótko przed godziną 3. popoł. rozpoczyna się bieg pierwszy, nader zajmujący dla szerszej publiczności, jest to bowiem popis w skakaniu koni wierzchowych, o nagrodę honorową, ofiarowaną przez hr. Juljusza Bielskiego. Jest nią piękny srebrny imbryk, 6 filiżanek z [illegible] porcelany, starej i śliczne [illegible] i 6 łyżeczek srebrnych, pozłocanych. Wszystko to złożone jest w ozdobnem etui. Jeźdźą panowie. Do popisu staje sześć koni, mianowanych na miejscu: por. R. Pletzgera „Primrose", rotm. hr. Koziebrodzkiego „Mucha", rotm. hr. Hohenbühla „Kindsal", por. Zborowicza „Litwinka", por. Dembrowskiego „Abugresse" i rotm. hr. Hohenbühla „Import".

Sędziowie przyznali nagrodę hr. Koziebrodzkiemu, którego „Mucha" zwinnością ruchów, lekkością i gracją w zupełności zasłużyła na to zaszczytne odznaczenie.

Bieg drugi jest biegiem myśliwskim o nagrodę 500 koron, ofiarowanych przez p. Stanisława Bogdanowicza. Dla koni 4-letnich i starszych, półkrwi, urodzonych w Galicji. Panowie jeźdźą. Meta około 3600 m. Stają do startu cztery konie, mianowicie: por. Edw. Kollera wał. „Gilles", rotm. Józefa hr. Koziebrodzkiego „Dido", tegoż kl. „Venus" i por. Stadlera og. „Ideal". Zdania są podzielone, ale najwięcej zwolenników liczą „Gilles" i „Ideal", które też przez cały czas trzymają się razem, w połowie jednak drugiego okrążenia „Ideal" coraz więcej wysuwa się naprzód, [illegible] pozostawiając za sobą w tyle „Gillesa" blisko o trzy długości konia. Trzecią jest „Dido."

Totalizator 5:10, 10:30, 50:100 zł.

Trzecim z rzędu jest bieg sprzedaży ogierów o nagrodę ministerstwa rolnictwa 2660 koron. Dla 3-letnich i starszych ogierów, urodzonych w Galicji, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie. Meta około 3200 m. O nagrodę ubiegają się: p. Krzysztofowicza „Huragan", p. Alfreda Myszkowskiego „Lump", i p. Schindlera „Pirat". Walka od samego początku zaczyna się rozgrywać między „Piratem" a „Lumpem", „Huragan" bowiem odrazu pozostaje znacznie w tyle i pomimo energicznych wysiłków dżokeja, nie udaje mu się już zbliżyć do towarzyszów. [illegible] „Lump" i bierze za to nagrodę. Mimo to „Lump" nie znalazł nabywcy, [illegible]

Totalizator 5:11, 10:22, 50:112 zł.

Wyścigi dzisiejsze zakończył nadzwyczaj zajmujący bieg myśliwski o nagrodę [illegible] i artylerji, zależących w Galicji i na Bukowinie [illegible] przez hr. Cetnera (800 koron pierwszemu, 200 koron drugiemu koniowi). Meta około 3600 m. Bieg ten wywołał niezwykle wielkie zajęcie [illegible] ze względu na niezwykłą ilość uczestników, których jest aż 12. Stają tedy u startu: rotm. Brzozowskiego „Aldona" (znana zaszczytnie z ostatnich wyścigów krakowskich), por. Hug. br. Eltza „Cherry-Ripé", por. Edw. Kollera „Harry Hal", por. Kozickiego „Lily of The Valley", por. Antoniego Łukasiewicza „Boscule", tegoż „Kwestarz", por. Gust. Mitlachera „Frou-frou", por. St. Pieńczykowskiego „Prezent", por. Alfr. hr. Segur Catanac „Master", por. Gust. Springera „Fago" i por. H. Stadlera „Perła" (tryumfatorka z dnia onegdajszego). Faworytami publiczności są: „Aldona", „Harry Hal" i „Perła". Totalizator w oblężeniu — jeżeliby wygrał który nie z faworytów, wygrana może być ogromną. Faworyci jednak trzymają się znakomicie, a między nimi pierwsza „Aldona". Powoli słabsze konie jeden za drugim wycofują się — pozostaje ich już tylko siedm. Przy jednej z przeszkód spada z konia por. Kozicki, ale tak szczęśliwie, że nie ponosi żadnego szwanku. Inne konie pędzą dalej, a wśród nich „Perła" bierze jednego z drugim, lekko, bez wytężenia, jakby to dla niej nie przedstawiało żadnych zgoła trudności Już z bliża się do „Aldony", już wśród tych, którzy ją obstawili na totalizatorze, poczyna wzbudzać słodkie nadzieje, gdy nagle staje się rzecz nieprzewidziana — „Perła" nabiera dziwnego wstrętu do napotkanej na drodze, jednej już z ostatnich przeszkód i zamiast ją przeskoczyć, obiega naokoło. Naturalnie że po takiej sztuczce musi już zrezygnować z dalszego uczestnictwa w biegu i wraca do stajni. Tymczasem do mety dobiega pierwsza „Aldona", drugim jest „Prezent", który przez cały czas trzymał się bardzo dzielnie, trzecią „Harry-Hal".

Totalizator, pomimo tak znacznego udziału koni, wypłacał niewiele, bo tylko 5:10, 10:20, 50:100 zł.

W połowie tego biegu niebo pokryło się chmurami i zaczął padać rzęsisty deszcz. Wśród deszczu też nastąpił powrót publiczności do miasta. Mimo to prawie wszystkie powozy skierowały się ku ogrodowi jezuickiemu, gdzie pani namiestnikowa urządzała festyn na rzecz pogorzelców.

b—l.

Lwów 1. lipca.

Finish! Dziś kończymy wyścigi. Dzień V. Pogoda prześliczna. Wszystkie miejsca obsadzone jako tako. Trybuny pełne. „Towarzystwo" dotrzymuje „placu". Inne miejsca słabo obsadzone.

Pierwszy bieg (z płotami) o nagrodę 1.000 koron, ofiarowanych przez Romana hr. Potockiego, na metę 2.400 metr., zgromadził u startu z mianowanych 18 koni trzy bieguny. „Puchner", 4 letni ogier p. Scazighiny, prowadził bieg i stało się znowu to, co „rozmaitym sportsmenom galicyjskim nie w nos" — jak powiada pewne pismo — że p. Scazighino wziął nagrodę. Drugi był „Pasman" p. Michlstettera, trzeci „Broisz" por. Kundla.

Totalizator płacił 7 za 5 zł., 15 za 10 zł., 75 za 50 zł.

Bieg drugi o nagrodę antonińską 2000 kor., ofiarowanych przez hr. Józ. Potockiego. Dla 3 letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta około 3000 m. Na tabliczce widnieją tylko trzy numera 4, 9, 11 — czyli: p. Kaspra Geista 3 l. og. „Tajtek", p. F. Scazighiny 3 l. og. „Unser Graf" i p. Schindlera „Egoist". Bieg jest nadzwyczaj interesującym z tego względu, że „Graf" i „Egoist" trzymają się prawie przez całą metę na równi. Dopiero pod koniec „Egoist", znany samolub, zaczyna napierać coraz bardziej na p. hrabiego i ku radości swoich zwolenników, przybiega pierwszy do mety. Radość jest wielką, ale mniej uzasadnioną, gdyż totalizator wypłaca nader skromnie: 5:6, 10:12, 50:62 zł.

Bieg trzeci również nie wzbudza wielkiego zainteresowania. Nagrodę daje austrjacki Jockey Club w kwocie 2000 kor. (1400 pierwszemu, 400 drugiemu, 200 kor. trzeciemu koniowi). Dla koni 4-letnich i starszych wszystkich krajów. Meta 2400 m. Z pod chorągiewki startera wybiegają: hr. Baworowskiego „Hardzina", por. Fibicha „Extra", p. T. Scazighiny „Volosca" i p. Schindlera „Schneewitchen."

Zwycięstwo jest łatwe do przewidzenia. „Schneewitchen" ma wszelkie szanse wygrania i nie zawodzi. Za nią przychodzi „Extra", trzecią dopiero jest „Volosca", na którą także wiele liczono.

Totalizator wypłaca 5 : 6, 10 : 11, 50 : 61.

Godzina 4½. Za chwilę rozpocznie si bieg czwarty.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Makbet", tragedja w 5 aktach Szekspir'a. Dziesiąty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w środę nie będzie przedstawienia; we czwartek w Teatrze letnim „Rozwiedźmy się", komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou. Jedenasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Ze sztuki. Pierwsze zakupno dzieł sztuki do rozlosowania, pomiędzy członków Towarzystwa sztuk pięknych, odbyło się w ubiegłym tygodniu. zakupiono następujące prace: Błotnickiego statuetkę „Madonny;" Bratkowskiego dwa krajobrazy: „Motyw z Fiume" i „Nad stawem;" Daszyńskiego „O zmroku;" Harasimowicza „Moczar;" Kruszewskiego dwa krajobrazy: „W pole" i „Na pastwisku;" Kotowskiego Damazego „Studjum;" Koehlera „Studjum;" Makarewicza „Chmielówkę nad Dniestrem;" Popiela Włodzimierza „Koleżanka;" Stanisławskiego dwa krajobrazy: „Łąka" i „O zachodzie słońca;" Weina „Studjum", wreszcie Wójtowicza dwie statuetki do odlewu w bronzie: „Zasmucona" i „Dwie róże." Zakupna odbywać się będą cztery razy rocznie.

„Przeglądu prawa i administracji" zeszyt siódmy z lipca 1895, obfitujący w bogatą treść.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie petycji galicyjskiego Towarzystwa oficjalistów prywatnych przedłożyła komisja budżetowa izby posłów należycie umotywowane sprawozdanie i następujący wniosek: „Izba raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby celem utworzenia instytucji obowiązkowego zaopatrzenia oficjalistów prywatnych na starość czynił dochodzenia, jeszcze w ciągu tego lata lata zwołał ankietę, złożoną z oficjalistów prywatnych, pracodawców i fachowców i następnie odnośny projekt ustawy przedłożył."

Co do petycji związku urzędników, pomocniczych urzędników i niższych urzędników kolei austrjackich względem zaprowadzenia pragmatyki służbowej, wciągnięcia do systemu urzędników wszystkich kancelistów i djetarjuszów i innych urzędników pomocniczych i niższych, którzy pełnią służbę urzędniczą, tudzież względem regulacji płac i stosunków emaryalnych wnosi komisja budżetowa izby z posłów: „Petycję tę odstępuje się rządowi do najszczegółowszej oceny i jak najrychlejszego uwzględnienia i zarazem usilnie zaleca się zwołanie ankiety."

W sprawie niepokojących pogłosek szerzonych od dłuższego czasu w prasie, o mającem nastąpić zniesieniu guberni łomżyńskiej, znajdujemy następującą wzmiankę:

Warsz. Dniewn., opisując pobyt hr. Szuwałowa w Łomży, donosi: „Jeden z członków zarządu miejskiego wręczył hr. Szuwałowowi album widoków Łomży, przczem w imieniu mieszkańców miasta prosił hrabiego o utrzymanie gubernji łomżyńskiej, gdyż oddawna już słychać z różnych stron, iż istnieje zamiar zniesienia tej gubernji. Hrabia odpowiedział na to, iż urzędownie nic nie wie o zamierzonem zniesieniu gubernji, a ze swej strony nie widzi żadnej tego potrzeby, zarówno jako główny naczelnik kraju i jako głównodowodzący okręgiem wojskowym, tudzież, że z punktu wojskowego dalsze istnienie tej gubernji byłoby nader pożądanem."

Świeżo mianowany poseł rosyjski w Belgradzie br. Rosen zamiast tam dotąd udał się do Vevey. Przypisują to ogólnie naprężonym stosunkom pomiędzy Serbją a Rosją z powodu Milana. Tymczasowo sprawy rosyjskie załatwia sekretarz poselstwa Niekliudow.

W Petersburgu panuje pewne niezadowolenie z postępowania Anglji wobec pożyczki chińskiej. Pisma angielskie doniosły, iż Chiny odrzuciły pośrednictwo Rosji — a jak twierdzą pisma rosyjskie, odpowiedzi rada cesarska jeszcze w ogóle nie udzieliła. Rosja wskutek tego nie będzie czekać, aż się Chinom podoba odpowiedzieć, lecz zażąda odpowiedzi w bardzo krótkim czasie. Jak ta odpowiedź wypadnie, jest rzeczą zupełnie obojętną, gdyż Rosja w każdym razie pożyczkę tę przeprowadzić musi, z tą tylko różnicą, że w razie gdyby Chiny się cofnęły, pożyczka użytą będzie na inne cele.

Grupa banków fancuskich postawiła Rosji 400 miljonów franków do dyspozycji

Modrzejewska we Lwowie.

(*„Nasi najserdeczniejsi." Komedja w 4 aktach (Wiktoryna Sardou).*)

„Nasi najserdeczniejsi" — to przedewszystkiem satyra, — ostra satyra, skierowana przeciw owym niby przyjaciołom, wśród których — wedle znanej bajki — psy zjadają zająca.

Zającem jest tu poczciwy Caussade, filister, rozkosznie używający fortuny, zdobytej mozolną pracą. Uczciwość rywalizuje w nim z wrodzoną dobrocią. Ten filister ma serce dziwnie szlachetne, jakkolwiek umysłem nie buja zbyt wysoko, a fantazje swe kończy na sporcie ogrodniczym i hodowli drobiu. Nic dziwnego też, że przyjaciół doliczyć się nie może. Caussade ma formalną namiętność do zawierania przyjaźni, wobec czego oczywiście nie może być zbyt wybrednym w ich wyborze. Rzecz dziwna; jeden tylko człowiek nie potrafił go sobie zjednać: wielbiciel córki, domowy lekarz, dr. Tholosan. Ale za to taki Vignieux, taki Marecat — oh, cóż za serdeczni przyjaciele! Do nowej posiadłości zjeżdżają się oni, aby już przez sam przyjazd dać dowód serdecznych uczuć. Na tę samą intencję przybywa aż z Algieru jakiś brodacz, którego Caussade nawet nie pamięta. I zaczynają się sypać oznaki przyjaźni, aż nazbyt obfite. Przyjaciele nie omijają żadnej sposobności, aby Caussade'a drażnić szpilkowemi ukłuciami, które w końcu nawet tak gołębią naturę wyprowadzają z równowagi

Całe piekło furyj wylęga się w gnieździe jego zacisznem, z chwilą zwłaszcza, gdy pp. Vignieux i Marecat — jedynie z przyjaźni — budzą w Caussadzie zazdrość. A — niestety — nie wymysł czczy podaje mu czarę goryczy; Cecylja, żona Cassauda, za daleko istotnie posunęła się w swej niewinnej sympatji dla młodego — także przyjaciela — Maurycego. Widnokrąg zalegają ciemne chmury; lada chwila runie z nich piorun i zdruzgoce szczęście Caussada. „Przyjaciele" już postarali się o to. Ale w stanowczej chwili przybywa zbawca w osobie dra Tholosana. Widzi on, co się święci; od początku zresztą czuwa nad Cecylją, podsuwa przeszkody Maurycemu, paraliżuje zjadliwość najserdeczniejszych. W krytycznym momencie przytomność i spryt lekarza ocala honor Cecylji i szczęście jej męża, a „najserdeczniejszych" zmusza do rejterady. Tak więc po za satyrą mamy dramat, grożący katastrofą, ale rozwikłany ostatecznie bez niej i widz z prawdziwem zadowoleniem cieszy się odzyskanem szczęściem naiwnego zająca, którego psy wśród przyjaciół omal nie zjadły.

Komedja Wiktoryna Sardou jest poważnem malowidłem obyczajowem. Nie znaczy to bynajmniej, jakoby należała do rzędu owych ciężkich „sztuk", dla których zrozumienia pisać trzeba tomy komentarzy. Przeciwnie: komedja ta posiadała swego czasu ogromną popularność właśnie dzięki szczęśliwemu spojeniu dwóch najłatwiej trafiających do serca i umysłu czynników: poezji i humoru.

Pani Modrzejewska reprezentowała pierwszą. Jej Cecylja była istotnie jakby wcieleniem poezji. Ileż uczucia rzewnego padało snopem promieni na marzycielstwo jej niebezpieczne. O, tak: niebezpieczne. Bo ta kobieta uczciwa, czysta — zrazu nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, ku jak zawrotnej przepaści popycha ją oszołomienie. Jej życzliwość dla Maurycego przemienia się w uczucie zbyt gorące, by zadowolić je mogła sama przyjaźń.

I następuje przełom — ale zgoła nieprzewidziany. W chwili, kiedy Maurycy traci moc panowania nad sobą — Cecylja odtrąca go, podstępem ratując cześć swą. Estetyczne poczucie idzie u niej w parze z poczuciem moralnem: w upadku widzi Cecylja nietylko zbrodnię, ale i rzecz brzydką — jakoż jej serce zwraca się napowrót ku mężowi, w którym teraz dopiero poznaje całe to piękno, jakie jest ozdobą uczciwości.

Głęboka prawda tkwi w takiem pojęciu kobiecej duszy, wrażliwej przedewszystkiem na to, co piękne. Artystka z mistrzowską konsekwencją przeprowadza skomplikowany proces psychiczny, odgrywający się w duszy Cecylji. Poznajemy do głębi całe rozmarzenie wykwintnej żony dobrego filistra, — rozmarzenie, pryskające nagle jak mydlana bańka wobec piękna wyższego — wobec pozornie tylko surowej moralności; poznajemy i usprawiedliwiamy jej szaleństwo i rozumiemy ją doskonale, gdy się z tego szaleństwa otrząsa.

Na otoczenie swoje artystka uskarżać się nie może. Caussade'a przedstawił z ekspresją prawdziwie artystyczną p. Chmieliński. Klasyczną gromadkę „najserdeczniejszych" tworzyli p. Otrembowa i pp Gasiński i Ruszkowski (pp. Vignieux i Marecat). Zamaszystym Algierczykiem był p. Hierowski, a p. Rybicka (pokojowa Rodin) i p. Wysocki (Eugenjusz Marecat) gruchali *lege artis*.

Oczywiście na pierwszym planie obok p. Chmielińskiego stanęli, już z tytułu miejsca, wyznaczonego im w sztuce pp. Żelazowski i Woleński. Pierwszy z brawurą odtworzył postać Maurycego. Artysta w grze swej, troskliwie opracowanej, barwnie nakreślił typ młodzieńca, w którym egoistyczna namiętność tłumi wszelkie względy, który jednak w gruncie dość jeszcze jest szlachetnym, by — pokonany — złe uznać i nie cofnąć się przed pokutą.

Co się tyczy p. Woleńskiego, to wysyskał on rolę dr. Tholosana aż do najdrobniejszych szczegółów. Werwa i humor iskrzyły się w jego grze magicznie i jakkolwiek trzymane wytrawną ręką artysty na wodzy — porywały widzów.

O oklaskach, o kwiatach, jakiemi obsypywano znakomitego gościa, zbyteczna nawet wspominać. Każdy występ pani Modrzejewskiej przynosi jej ten sam trybut: owacje i hołdy.

Gorąco oklaskiwano także naszych artystów.

St. R.

W sprawie osobistej.

Korespondent nasz wiedeński *Adin* został zaczepiony w piśmie wychodzącem we Wiedniu p. t.: *Przełom*, w ten sposób, iż zarzuca mu się tam, jakoby dla celów rzekomo osobistej natury informował mylnie nasze pismo i ponadto działał na szkodę naszego ogółu, rzucając się na osoby i sprawy cieszące się uznaniem wszystkich. Nie wchodząc zupełnie w powody, które mogły skłonić redakcję *Przełomu* do poczynienia naszemu korespondentowi wiedeńskiemu tego rodzaju zarzutów, pozostawiamy to bowiem jemu samemu do wyjaśnienia i wyświetlenia, musimy jednak zaznaczyć tu jaknajdobitniej, że p. Adin, cieszy się najzupełniejszem zaufaniem naszej redakcji, a przez długi szereg lat, w których zasilał nasze pismo wiadomościami z Wiednia, nie mieliśmy nigdy sposobności użalać się na prawdziwość podawanych przez niego zdarzeń i wypadków. Że pewnym panom, pragnącym się za każdą cenę wywyższyć, podawana nam przez Adina rzetelna prawda o stosunkach w danej chwili we Wiedniu panujących, nie zawsze się podobała — w to wierzymy.

Nie wynika jednak z tego bynajmniej, aby informacje jego były nieprawdziwe lub szkodliwe — przeciwnie - jak to najpoważniejsze osobistości w życiu politycznem udział biorące niejednokrotnie skonstatowały—działalność p. Adina jest zupełnie odpowiednią zasadom kierującym i duchem i treścią naszego pisma — opierająca się jedynie na prawdzie uczciwości politycznej i chęci jak najlepszego służenia naszej sprawie. Tyle od nas — z pp. redaktorami *Przełomu* rozprawi się prawdopodobnie p. Adin osobno.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. lipca. *Sonn.- und Montagszeitung* przynosi wiadomość, że w jesieni przyjdzie do steru gabinet „według systemu Taaffego" i że projektowaną jest ugoda z Czechami. Cesarz ma także udać się na wystawę do Pragi.

Berlin 1. lipca. Na tutejszej poczcie przytrzymano pakiet, adresowany do pułkownika policji Krause'go, a zawierający maszynę piekielną.

Paryż 1. lipca. Odbył się tutaj pojedynek pomiędzy ministrem rolnictwa Gadaud, a deputowanym Mirmanem. Ten ostatni lekko ranny.

Londyn 30. czerwca. *Standard* donosi ze Stambułu: Obiegają pogłoski, że znów odbywa się zmiana w. wezyra. Kwestja macedońska gmatwa się w sposób bardziej jeszcze groźny, aniżeli armeńska i powszechnie akcentują konieczność zwołania w jesieni kongresu międzynarodowego, gwoli rozwiązania obu tych spraw odrębnych.

Wiedeń 1. lipca. W teatrze Rajmunda zapadła się po drugim akcie przedstawienia żelazna kurtyna. Suflerka lekko zraniona w ramię.

Buda-Peszt 1. lipca W Stuhlweissenburgu zdarzył się wczoraj następujący wypadek: W pewnej łaźni parowej w czasie, gdy około 40 osób używało kąpieli, oderwał się nagle kurek i para buchnęła na salę, skutkiem czego 25 osób zostało tak dotkliwie poparzonych, iż zagraża to ich życiu.

Wiedeń 1. lipca. Nawiązując do wiadomości *N. W. Tagblattu* donoszą niektóre pisma tutejsze, że wprawdzie ofiarowywano hr. K. Badeniemu utworzenie gabinetu, lecz, że do tej pory wzbrania on się przyjąć tę misję.

Wiedeń 1. lipca. Cesarzowa wyjechała wczoraj wieczorem z Oberhetzendorfu na czterotygodniową kurację do Bardyjowa na Węgrzech. Cesarz odprowadził ją na dworzec i pożegnał się z nią serdecznie. Z dworca udał się cesarz do Lainzu.

Budapeszt 1. lipca. W zabudowaniu Towarzystwa ubezpieczeń „Adria" znaleziono pudełko z zapalonym lontem, w którem znajdował się proch i 9 naboi karabinowych. Lont wcześnie ugaszono i w ten sposób zapobieżono wybuchowi.

Praga 1. lipca. *Hlas Naroda* odpowiadając na ostatnią mowę dra Edwarda Gregra, wygłoszoną w izbie posłów rady państwa, podnosi, że namiestnik hr. Thun nie wystąpił nigdy przeciw uczuciom narodu czeskiego, lecz tylko występował przeciw propagowaniu antiaustrjackiego i antidynastycznego ducha w narodzie. *Hlas Naroda* przytacza ustęp z jednej mów hr. Thuna, wygłoszonych przeciw drwi Gregrowi w sejmie czeskim, w którym namiestnik wyraźnie stwierdził, że oświadczenia, złożone przez dra Edwarda Gregra w sejmie, a obrażające austrjackie uczucia, nie dadzą się pogodzić z zapatrywaniami narodu czeskiego. Dziennik zapewnia w końcu, że zmiany w zapatrywaniach dra Edw. Gregra w tym kierunku nikt nie powita z większą radością i zadowoleniem, jak sam hr. Thun.

Rzym 1. lipca. Sfery bliskie Watykanu zapewniają, iż Ojciec św. przygotowuje pismo, które będzie zawierało ponowny protest przeciwko przygotowanym przez rząd i zarząd gminy m. Rzymu uroczystościom, mającym się odbyć dnia 20. września b. r. w rocznicę zajęcia Rzymu przez wojska włoskie. Pismo to rozeszle Ojciec św. do wszystkich nuncjuszów akredytowanych przy dworach europejskich.

Londyn 1. lipca. Królowa nadała byłemu premierowi lordowi Rosebery'emu wstęgę i oznaki szkockiego orderu Andrzeja.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 1. lipca godz. 2 min. —

Akcje kred.	405·75	Wied. losy	—·—
Alpiny	96 30	Akcje tyton.	238 —
Kredyty węg.	491 —	4%. Poż. kraj. z r. 1893	97 90
Anglobanki	174·75	Elbethale	296 50
Uniony	349 50	Länderbanki	282·25
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123 10
Nordbany	—·—	Bankvereiny	166 40
Lombardy	112·25	Wspólna renta p.	101·—
Losy tureckie	82·—	Ruble	130 50
Staatsbahny	437·75	100 marek niem.	59 25
Czerniowieckie	326·50	Napoleond'ory	9 60
Gal. obl. prop.	98 25		

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. lipca 1895.

HOTEL ŻORŻA: H. Zakrzewska z Wiktorowa. M. Dwernicka z Zawala. R. hr. Czosnowska z Wołynia. J. Fedorowiczowa z Żerebek. O. Orłowski z Połowiec. L. Szawłowski z Przewłoki. R. Wojciechowski z Dąbrowy. R. Horodyski z Żabinies. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. B. Cieński ze Stanisławowa. A. hr. Piniński z Suszczyna. A. Hulimka z Mycowa. A. Sadewski, J. hr. Giżycki z Podola ros. A. Kunz z Podwerbic. W. Rodakowski z Tarnopola. F. Minkusiewicz z Dukli. W. Barański ze Stryja. J. Gromnicki z Łuskowiec. F. Gottinger, F. Oehme z Wiednia. M. hr. Marschall z Gródka. T. Herger z Augsburga.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Płocki z Nowodworca. Z. Pilicki z Wołynia. R. Kozłowski, B. Frenkel, P. Stefanowicz z Suczawy. J. Miliński z Heleszkowa. E. Pawłowski z Przemyśla. L. Schnabel z Wiednia. J. Pogorewski z Przeworska. K. Stroiński ze Żółkwi. Hr. A. Hübner z Krakowa. Br. Bolański ze Żółkwi. A. Stengl ze Stanisławowa. J. Łukasiewicz ze Śniatyna. T. Rubrach ze Stanisławowa. R. Eckert z Wiednia. Dr. Mikucki z Krakowa. A. Gruiński z Delatyna. J. Gardulski z Krakowa. M. Lewandowski z Rykliniec. M. Lewin z Wilna. K. Jaworski z Ostrowczyka.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Pierwszy nakład 2.000 egzemplarzy **Embryologii** Sztaikwillena jest już na wyczerpaniu. 419

Mickiewicza 6 dostanie znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzany. 434

Nadleśniczy, agronom, maszynista, gorzelnik, najlepiej poleceni, poszukują posady zaraz. *Satała*, biuro wywiadowcze Lwów, Sykstuska 8. 421

Koncypienta rutynowanego poszukuje notarjusz w Mościskach.

Młoda osoba poszukuje umieszczenia do krawieczyzny na wieś. H. P. Ochronek 6, parter. 446

Kamienica dwupiętrowa przy głównej ulicy, oraz plac budowlany, zaraz do sprzedania lub do zamiany na majątek ziemski. Informacji udzieli Zarząd dóbr Klimkowki, poczta Rymanów.

Dla panien różnych miejscowości poboczny dochód kilku koron dziennie. Przeważnie przepisywania. Zgłoszenia proszę wnet — **Józefa 35** Kraków restante. 445

Każdy przechodzący raczy zajrzeć do magazynu pod firmą *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ulica Halicka l. 4, a znajdzie ogromny zapas modnych krawat, z fabryk angielskich i krajowych, po bardzo niskich cenach.

Mleczarnia i restauracja dawniej Kłapota, obecnie z dniem 25. czerwca 1895 r. objęta przez Brodzieza poleca kawę, herbatę, nabiał wszelkiego rodzaju, obiady i kolacje wszystko na świeżem maśle po najtańszych cenach. Abonamenty na śniadania, obiady i kolacje przyjmuje. Kto raz zje obiad ten się przekona, że jedzenie jest znakomite. Sykstuska 29, Lwów. 438

Dwóch uczni poszukuje cukiernia K. Piotrowskiego. Ul. Grodecka l. 75.

Poczta Kolędziany, poszukuje rutynowanej ekspedyterki od 15. Lipca.

Sok malinowy 4½ kilo 3 zł. 10 ct. z blaszanką sprzedaje apteka Lubaczów. 443

Prześliczne portrety wykonuje podług fotografji po 4 zł. z dołu Proszę o poparcie. *Dalewski*, Kraków, restante.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Zakład ogrodniczy Kazimierza Piątkowskiego i Syna, ul. Krzyżowa l. 16, (Kastelówka) poleca: Truskawki o brzymie do smażenia kl. 1 zł; mniejsze 60 ct. Zamówienia przyjmuje p. Bromilski, Grand-Hotel. 447

Kapitał 30.000 złr. w. a. znajdzie umieszczenie na 5% na hypotece majątku ziemskiego, na pierwszem miejscu po pożyczce bankowej. Spłata kapitału rozpocznie się po dziesięciu latach Zgłoszenia pod J. K. 1851 poste restante Sanok. 449

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Podlewskiego 5, 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, spiżarnia z przynależytościami zaraz do najęcia.

Korespondencja prywatna.

588. Jestem nadzwyczaj zaniepokojony. Napisz choć parę słów, bo nie wiem, czy mogę napisać. Czekam z niecierpliwością. 450

Który stateczny eskulap, zechciałby zawiązać korespondencję w celu matrymonialnym, z młodą realistyczno-romantyczną panną? S. D. 21, poste restante Lwów. 448

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·58	**5 36**	—	**7 36**	**9·42**	9·36	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·58	**9 16**	**5·46**	**7 36**	**9·42**	9·36	—
Z Warszawy	**3 46**	—	—	—	**9·42**	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	**5·26**	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	**9·42**	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	**5·46**	1·58	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	**7·36**	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·58	—	—	**9·42**	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	9·36	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·58	—	**7 36**	—	9 36	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	**12·41**	8·46	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	2·18	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	**12 41**	8·46	2 18	**9 52**
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	**12·41**	8·46	2·18	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	**10·26**	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	2·08	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	**6·53**	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	8·13	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8 36	5·16	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	5·16	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·45	**10·20**	—	8·38	5·09	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	3·01	**10·38**	—	9 01	5·30	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	9·0	—	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	9·16	3 26	**11 36**	**5·31**	11 01	**7 21**	—
Do Warszawy	—	—	**11·36**	**5·31**	—	**7·21**	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	**7 2'**	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	9·16	—	**11 36**	**5·31**	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	**11·36**	—	—	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów	—	—	**11 36**	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	**11·36**	—	11 01	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	9 16	—	**11·36**	**5 31**	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3 26	—	**5·31**	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	**5 31**	**7 21**	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	**5 31**	11·01	**7 21**	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	11 01	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	3 26	—	**5 31**	11·01	**7 21**	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	**6 01**	**8 14**	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	10·09	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	**6 01**	10·09	3 36	**8·14**
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	10·09	**8 14**	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	**6 01**	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6 41	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	11 11	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3 16	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	**11·06**	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·51	**7 49**	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·51	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·46	6·36	—	10·50	**11·20**	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	2·32	6 21	—	10·26	**11·04**	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·56	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	3·02	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	4·21	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Dobra Kobylnica ruska z kolonią Fehlbach

położone w powiecie Jaworowskim, obszaru 1450 morgów z tego 581 morgów pola ornego, 207 morgów łąk i pastwisk 648 morgów lasu, będą sprzedane na licytacji **dnia 8. lipca b. r.** o godzinie 10. rano w c. k. Sądzie obwodowym w Przemyślu za jakąkolwiek bądź cenę.

Wadjum 22.000 złr.

Warunki licytacyjne można przeglądnąć w registraturze c. k. Sądu obwodowego w Przemyślu.

Bliższych wiadomości udziela też kancelarja adwokata dra **Fryderyka Krattera**, we Lwowie, ulica Mickiewicza l. 12. 1649 1—3

KONKURS.

na posadę **lustratora** gmin przy Radzie powiatowej tłumackiej z płacą roczną 800 zł. w. a. tudzież dyetami i kosztami podróży.

Pożądane: znajomości języków polskiego i ruskiego, wiek nieprzekraczający 40 lat życia, świadectwo z egzaminu buchalterji, tudzież praktyki odbytej przy władzach autonomicznych i kaucja w wysokości jednorocznej płacy.

Termin wniesienia podań do 1. sierpnia 1895.

Powyższa posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie, stabilizacja nastąpi po roku nienagannej i zadowalniającej służby. 1670 1—2

Z Wydziału powiatowego.

Tłumacz, dnia 24. czerwca 1895.

Prezes-zastępca:
Ignacy Tychowicz.

Między kolegami. — Czy nie słyszałeś, co mówią o mojej nowej sztuce?
— Owszem, słyszałem same pochwały.
— Mój drogi, od kogoś to słyszał?
— Dotychczas tylko od ciebie.

Poważna przyczyna. Rzecz dzieje się w sądzie.
— Oskarżony jesteś o kradzież wołu. Co powiesz na swoje usprawiedliwienie?
— Panie sędzio, od lat dziesięciu silnie cierpię na... kleptomanję.

Zaproszenie na

WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa Zaliczkowego w Żółkwi

Stowarzyszenie zarej. z nieogr. por. Zastępstwa Banku krajowego, które się odbędzie

we Czwartek d 11. Lipca o godz. 4. popołudniu w biurze Towarzystwa

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1894.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1894.
3. Wnioski w przedmiocie rozdziału zysków.
4. Uzupełniający wybór 4-ch członków Rady Zawiadowczej.
5. Wybór komisji rewizyjnej na r. 1895.
6. Wnioski członków. 1678 1—

Rada zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Żółkwi

Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

W Żółkwi dnia 28. Czerwca 1895.

Włodzimierz Gorecki
wiceprezes.

KONKURS.

Niniejszem ogłasza Wydział konkurs na posadę lustratora w powiecie Rudeckim.

Kompetenci winni się wykazać:

1. Metryką chrztu na dowód, iż nie przekroczyli 40 lat życia.
2. Świadectwem, iż ukończyli z dobrym postępem niższe gimnazjum niższe szkoły realne.
3. Świadectwem buchalterji.
4. Świadectwami wykazującemi ciągłość zajęcia aż do tego czasu.

Do posady lustratora przywiązaną jest płaca roczna w kwo[cie] 800 zł. Za wyjazdy otrzymywać będzie lustrator po 14 ct. za kilom[etr] przebytej drogi i po 2 zł. dyet.

Na pokrycie tego wydatku przeznaczona jest roczna kwota 250

Obu stronom zastrzega się prawo trzymiesięcznego wypowiedze[nia] stosunku służbowego.

Bliższe określenie obowiązków lustratora obejmuje regulamin, kt[óry] można przejrzeć w biurze Rady powiatowej.

Podania należy wnieść do Wydziału najpóźniej do d. 15. sierpnia 18[95]

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach dnia 25. czerwca 1895 1675 1-

Sekretarz:
Piotr Zbrożek.

Wiceprezes:
Feliks Barański.

Wydawca; Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.